

STRZELEC

ORGAN  T-WA
ZWIAZEK STRZELECKI.

Adres Redakcji i Administracji: AL. JEROZOLIMSKIE 41 m. 3. TELEFON 415-81.

Administracja otwarta: od g. 12-ej rano do 4-ej p. p.

Redaktor przyjmuje: Od g. 2-ej do 4-ej p. p.

Redakcja rękopisów nie zwraca.

Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła.

Krwawy plebiscyt.

Po raz trzeci lud na Górnym Śląsku w drodze krwawego plebiscytu wypowiada się za zjednoczeniem z Rzeczpospolitą Polską. Pierwszy raz złożył on na ołtarzu wolności daninę krwi, gdy Hörsing krwią i żelazem „jednoczył” Śląsk z Rzeszą Niemiecką; drugi raz, gdy bolszewicy zbliżali się pod mury Warszawy, a sojusz rosyjsko-niemiecki miał się uzewnętrznić w walce przeciwko cywilizacji zachodu; po raz trzeci — dzisiaj, gdy krew i wolę ludu polskiego usiłowali dyplomaci przeefrymarczyć za złoto i węgiel... Bezpośrednią przyczyną ostatniego zbrojnego porywu była wiadomość podana przez prasę niemiecką, że komisją międzysojuszniczą w Opolu większością głosów uchwaliła oddać Polsce tylko dwa powiaty: pszczyński i rybnicki, a pozostały obszar wraz z okragiem przemysłowym, gdzie robotnik polski ławą manifestacyjnie oddawał głosy swe na rzecz praw Ojczyzny, Rzeczypospolitej Polskiej, — postanowiła zwrócić Niemcom. Pod wpływem tej wiadomości lud zerwał się do krwawego protestu i śmiałym odruchem zajął zbrojnie cały obszar swego dziedzictwa, na którym w czasie plebiscytu większość głosów oddano za Polską. Za naturalne prawo przynależności Górnego Śląska do Macierzy sprawowane dłonie górnika i robotnika polskiego już po raz trzeci chwytają za broń, by odmierzyć sobie sprawiedliwość, której odmawiają mu kupczacy dyplomaci, szafując jego krwią i znojem.

Ostatni zbrojny poryw górnoślązaków to widomy dowód polskości Górnego Śląska. Dyplomaci nie chcą tego zrozumieć, iż tylko

za „wielką rzecz” tak hojnie szafuje się krwią ofiarną i nagą pierś wystawia pod ogień karabinów maszynowych knechtów pruskich. Dyplomaci nie chcą tego zrozumieć, iż, gdyby polacy stanowili znikomą mniejszość na Górnym Śląsku, bądź czuli i myśleli po niemiecku, niemożliwy byłby tak imponujący i żywiołowy ruch zbrojny! To jest wynowa faktów! Świadcstwo cyfr głosów oddanych za Polską, dokumentuje się najcenniejszym skarbem, jakim człowiek rozporządza — ofiarą krwi. Lecz tam, gdzie chodzi o złoto i węgiel, głos krwi nie mówi do sumień dyplomatów. Jak w czasach niewolnictwa kupczą narody silne, będące rzekomo uosobieniem kultury wieków, woła i czynem biednego ludu, który niczego od nich nie żąda okrom — wolności!

Odmawiając mu tego skarbu wśród powodzi frazesów o samostanowieniu i samo-określeniu ludów, o poszanowaniu woli małych narodów, dokonywują oni zbiorowego mordu, za cenę złota i czarnych djamentów. Cierpliwość ludu ma również swój kres: sprawiedliwość tryumfować musi. Dziś robotnik polski zbiorowym wysiłkiem woli na kominach fabrycznych i kopalniach Górnego Śląska zawiesza sztandar wolności: biało-czerwony znak! Jutro ludy Indji Wschodnich, Egiptu i umęczonej Irlandji, podepczą akty kupczącej dyplomacji, wznosząc wzwyż zwycięski sztandar walki o wolność. Ten „cudów cud” ziścić się musi.

Wola i czyn wolnych ludów zwyciężyć muszą.

Kazimierz Zagończyk.

Z przeszłości Związku Strzeleckiego.

Po raz pierwszy w wolnej Polsce przed rokiem zgórą powstały Związek Strzelecki nakreślił sobie zadanie naczelne: w wychowaniu młodego pokolenia Polaków na obywateli żołnierzy, gotowych i zdolnych do skutecznej obrony swego niepodległego bytu państwowego.

Tak zakreślone cele są nawskroś nowożytnymi, przygotowanymi do dzisiejszej chwili dziejowej, do warunków współczesnych posiadania własnego państwa i konieczności zagwarantowania mu bezpieczeństwa i prawa do wszechstronnego rozwoju. Mimo całej aktualności tych haseł, myśl przewodnia jednak dzisiejszego Związku Strzeleckiego, czepie swą wiarę i nadzieję z tej samej krynicy ducha, której miano: umiłowanie wolności, a z której poczynaly się wszystkie polskie bunty i zmagania się z najazdem, wyzwolenie porywy ducha i ofiarne szamotanie się z przemocą, krwawe i bezkrwawe trudy męczeństwa narodowego, wszystkie dotychczasowe orężne walki o utraconą niepodległość, rozpoczęte protestem krwi konfederatów barskich, a czynem zbrojnym z dnia 6 sierpnia 1914 roku zakończone.

A w pierwszym rzędzie nietylko z nazwy i podobieństwa form organizacyjnych, ale spadkobiercami z ducha pragniemy stać się tych Związków i Drużyn Strzeleckich, które w czasach powszechnej bierności i godzenia się z losem, mimo beznadziejności wysiłków, niechęci rodaków i pozornej śmieszności poczynañ, podjęły trud obowiązku tworzenia „prywatnymi środkami“ polskich kadr wojskowych dla armji przyszłego powstania.

Obowiązkiem moralnym każdego dzisiejszego strzelca jest poznanie dziejów wszystkich walk o niepodległość, oraz zrozumienie ducha i haseł tych organizacji wojskowych, które w okresie poprzedzającym wybuch wojny światowej, w obliczu mających się rozpocząć krwawych zapasów, podniosły w górę pochylony od czasu upadku ostatniego powstania sztandar walki zbrojnej z najazdem.

A działo się to w czasach szczególnie ciężkich, mrocznych i zdawałoby się mogło, całkowicie beznadziejnych, kiedy to ucisk przemocy osiągał swoje szczyty możliwości, a jednocześnie poczucie klęski i słabości własnej gniotły wszelką myśl o możliwości przeciwstawienia się złej niedoli. Po tragedji roku 68-go, pogrążone w apatji i niemocy politycznej społeczeństwo polskie, oswaja się

z losem okrutnym, zaczyna uważać stan niewoli za coś koniecznego i niezmiennego.

W tych warunkach życie wytwarza specyficzną psychologję niewoli, która opanowuje nietylko przejawy zewnętrzne, ale myśli i ducha narodu.

Wówczas to pojawiają się w Polsce po raz pierwszy fałszywi prorocy, którzy miast nawoływać do walki, zalecają porzucić szkodliwe marzenia, pogodzić się z dokonanymi faktami i lojalnie służyć każdemu z trzech zaborców.

Wtedy właśnie jacyś rodzimi pseudouczni starają się dowieść, iż Polska to tylko maleńki strumyk, który musi zginąć w słowiańskim morzu—Rosji.

Inni znów, rzekomi ekonomiści, nauczają, że Polska i Rosja, to jeden organizm gospodarczy skuty nierozzerwalnie więzami przemysłu, a na ziemiach zaboru pruskiego zyskuje posłuch myśl, aby się wyrzec samodzielności państwowej za cenę dobrobytu i korzyści materialnych, przyniesionych przez „kulturę“ niemiecką.

Na ziemiach wszystkich trzech zaborów pojawiają się okazy domorostłych dyplomatów, dla których kunsztem sztuki politycznej jest zebranie po przedpokojach ministerstw i urzędów wrogich nam rządów.

W tych rozpaczliwych warunkach znalazł się jednak ktoś, kto miał odwagę narodowi ukazać i ku przerażeniu jego ogromnej większości powiedzieć tę straszliwą prawdę, że naród który nie chce zginąć doszczętnie, musi posiadać swe własne państwo, zaś droga do stworzenia państwa polskiego to nie wysługiwanie się zaborcom, ani ugoda z przemocą za cenę korektur samorządu czy autonomji, lecz jedynie zdecydowana walka zbrojna z najazdem, gdyż gwałt jedynie gwałtem usunąć się daje, a to co nam obca przemoc wzięła — przemocą odebrane być może.

Z zadaniem wpojenia w naród przykazania o czekającej go rozprawie zbrojnej, rozpoczął swą pracę przed paroma dziesiątkami lat Józef Piłsudski i od tej chwili wszystkie plany, przygotowania i próby walki związane są z jego imieniem.

Już w czasach wojny rosyjsko-japońskiej Piłsudski szuka w ojczyźnie wschodzącego słońca, sprzymierzeńca i pomocy do walki powstańczej z Rosją, lecz plany jego wzglę-

łami dyplomatycznymi strony drugiej i przez ntrygi rodaków zestają udaremnione.

W latach zawieruchy 1905 — 7 stara się opanować żywiołowy ruch rewolucyjny i nadać mu formę wyraźnej wojny polsko-moskiewskiej pod hasłem wypędzenia najeźdźców.

Gdy jednak walka rewolucyjna skończyła się porażką, Piłsudski przenosi ośrodek swego działania do Lwowa i tam rozpoczyna nową pracę, różniącą się formami od dotychczasowej, pracę nad stworzeniem zawiązków polskiej siły zbrojnej.

W tym czasie, t. j. w latach 1905—7 pod wpływem przeżytych wypadków politycznych wśród młodzieży zaborów: rosyjskiego i austriackiego tu i owdzie zaczęły powstawać tajne organizacje wojskowe, z pośród których wymienię tylko „Związek Odrodzenia” i „Organizację Nieprzejednanych”. Najpoważniejszą jednak pracę wojskową w tym czasie prowadzi na gruncie galicyjskim koła wojskowe Organizacji Bojowej, pozostające pod kierownictwem Kazimierza Sosnkowskiego.

Korzystając z warunków, jakie wytworzyło skupienie we Lwowie wielu emigrantów z za kordonu i młodzieży szkół wyższych, w porozumieniu z członkami b. Organizacji Nieprzejednanych i Związku Odrodzenia Sosnkowski w roku 1908 zakłada nową, ściśle wojskową i bezpartyjną organizację o nazwie „Związek Walki Czynnej”, mającej przygotować zastęp fachowych kierowników, oficerów dla przyszłej armii powstańczej.

Pierwszemi założycielami i organizatorami Związku Walki Czynnej, prócz K. Sosnkowskiego, byli W. Sikorski, M. Kukiel, K. Fabrycy, M. Dąbkowski, W. Rozeń, J. Gorzechowski i Bohuszewicz. Dzięki zapałowi twórców organizacja szybko ogarnia dużą liczbę uczącej się młodzieży w Galicji i zagranicą, a stopniowo przenika także do zaboru rosyjskiego.

O pracach Związku w pierwszej jego fazie rozwoju, tak pisze b. członek, a obecnie pułkownik, historyk Kukiel: „Trzeba było niezwyklej mocy ducha, aby przemóc fatalną niewspółmierność sił i zamiarów, aby czyniąc rzeczy, mające zrazu wszelkie pozory śmieszności, ocalić powagę sprawy, wyrabiać zwolna szacunek dla niej wśród otoczenia. Czas to był bowiem, gdy jednym plutonem w cywilnych ubraniach, z paru sztukami broni owiniętej w derki, ruszało się w jary i na polany leśne na tajemne ćwiczenia, kiedy strzelano po wawozach pojedynczo, do improwizowanych celów; a jednak nietylko zdobywano sobie duże wyrobienie wojskowe,

lecz także wznagalała się żądza wiedzy, namiętność do sztuki wojennej, dojrzewały roczniki pierwszych oficerów strzeleckich. W pierwszym zaraz roku paręset młodzieży kształciło się systematycznie w szkole związkowej, następnie z roku na rok, posuwając się na wyższe szczeble wykształcenia i sprawności. Nowa szkoła wojskowa nawiązywała odrazu do przerwanej tradycji wojskowej polskiej i przenikała się tą tradycją. Z obozów kościuszkowskich i powstańczych 1863 r. przeszedł do niej cudowny tytuł „obywatel”; tytuł ten żył nadal w Pierwszej Brygadzie Legionów”.

Prócz Związku Walki Czynnej nieco później powstaje drugi ośrodek pracy wojskowej, tajna organizacja „Armji Polskiej”, która z czasem przekształca się na „Drużyny Strzeleckie” a na ich czele stoją: S. Norwid-Neugebauer, M. Januszajtis, M. Żymirski, H. Bagieński i inni.

W roku 1910, wykorzystując warunki prawno-państwowe b. zaboru austriackiego, dotychczas tajne organizacje wojskowe wydostają się na powierzchnię życia jawnego w Galicji. Pierwszy legalizuje się Związek Walki Czynnej pod nazwą „Związek Strzelecki”, zaś w rok potem, czynią to samo „Drużyny Strzeleckie”.

Rok 1912 przynosi znów nowe postępy w rozwoju Związków Strzeleckich, a są nimi: przebudowa wewnętrzna organizacji i masowy przypływ nowych członków. W czerwcu 1912 r. na radzie oficerskiej Związku Strzeleckiego jednogłośnie zostaje wybranym na komendanta głównego Józef Piłsudski i otrzymuje władzę wojskową rozkazywania i mianowania. Komendant zamianował K. Sosnkowskiego swoim zastępcą i szefem sztabu.

Wobec grożącej wojny pomiędzy naszymi zaborcami młodzież polska zewsząd ochotczo garnie się do organizacji wojskowych, a ruch strzelecki zaczyna budzić zrozumienie i poparcie wśród starszego społeczeństwa. Szeregi Związku w Galicji zapełniają się teraz tysiącami robotników i chłopów z Polskiego Stronnictwa Ludowego. Ustawiczna groźba wojny nietylko wzbogaca organizację liczebnie, ale wytwarza atmosferę gorączkowych przygotowań i intensywnej pracy organizacyjno-instruktorskiej.

Jako organizatorowie słyną zwłaszcza w tym czasie: E. Rydz Śmigły, M. Trojański, Stachiewicz, Grudziński i inni.

Nad regulaminami i wydawnictwami intensywnie pracują: Sikorski, Kukiel, Krynicki, Stachiewicz, Biskupski i inni.

Wynikiem ofiarnym samych członków, Związki zaczynają się umundurowywać, ekwipować i zbroić. W szybkim tempie rozwijają się szkoły oficerskie, podoficerskie i zaczątki szkół artylerji, jazdy, oddziały telefonistów i sanitariuszy.

Na skutek wzajemnego zrozumienia potrzeby konsolidacji ruchu wojskowego następuje koordynacja przygotowań w Związkach i Drużynach, rozpoczęta od wprowadzenia wspólnej kamendy, mundurów i regulaminów.

Myśl o konieczności przygotowania wojskowego przenika i do innych organizacji, jak Sokół, Drużyny Bartoszwowe i Drużyny Podhalańskie.

Z pośród nazwisk osób działających w kierunku zmilitaryzowania tych instytucji na pierwszy plan wybija się imię Józefa Hallera, twórcy „Drużyn Stałych” w Sokole.

Nawet w Ameryce wśród wychodźstwa polskiego ruch wojskowy znajduje swój odzwiek w formie „Drużyn Bojowych Sokola”, kierowanych przez W. Ryłskiego.

Koniec roku 1913 i chwilowe uspokojenie się umysłów przyniosły ruchowi strzeleckiemu zmniejszenie się stanu liczebnego, co jednak zostało powetowane intensywniejszą pracą wewnętrzną w kierunkach: organizacyjnym, instrukcyjnym, szkolnym i wydawniczym. Na początku roku 1914 ukazują się

pierwsze numery „Strzelca”, pierwszego pisma wojskowego, polskiego.

Wybuch wojny zaskoczył organizacje strzeleckie zarówno pod względem politycznym jak i organizacyjnym w warunkach wyjątkowo niepomysłnych. Z różnych przyczyn nie można było rozwinąć akcji powstańczej w zaborze rosyjskim, próba zaś wkroczenia oddziałów strzeleckich od zewnątrz i porwania sobą morza do walki też z wielorakich powodów nie przyniosła pożądanych rezultatów. Nadmiar złego mobilizacja państw zaborczych wyrwała tysiące strzelców ze swych szeregów.

To też kilkutysięczny oddział strzelecki, który wyruszył w pole pod hasłem wojny z najazdem rosyjskim o Niepodległość, był nieliczny i nieproporcjonalnie mały nie tylko w stosunku do wielomilionowego narodu, ale i w stosunku do stanu liczebnego organizacji wojskowych z ostatnich lat przed wybuchem wojny.

Natomiast oddziały strzeleckie wyniosły ze sobą w pole takie wysokie zalety bojowe, iż od razu stały się podobnemi więcej do regularnych wojsk Kościuszki, Legionów i armji z roku 31-go, niżeli do formacji powstańczych roku 1863.

A nadewszystko strzelcy nieśli w swych sercach wiarę niezłomną, w ostateczno zwycięstwo Sprawy.

Wspomnienia Rotmistrza Kawalerji Narodowej

z 1863/4 roku 1)

ANTONIEGO MIGDAŁSKIEGO.

Wspomnienia Rotmistrza Kawalerji Narodowej z 1863/4 r., Antoniego Migdałskiego, stanowią ważki przyczynek do historii zbrojnych porywów naszych w walce o niepodległość. Wołni już dzisiaj, czcząc pamięć tych wyzwoleniczych wysiłków, z dumą patrzymy na testament czynu, jaki nam ojcowie nasi przekazali. Tradycje walk powstańczych ojców i dziadów naszych zrodziły 6 sierpnia 1914 r. i stały się postawem cudu nad Wisłą i Niemnem.

Redakcja „Strzelca” przystępując do druku wspomnień Rotmistrza A. Migdałskiego, nawiązuje tym samym nie młodą młodą dawniejszą a młodszymi laty i pomnaża materiał historyczny, dotyczący 1863/4 r.

Redakcja.

Po назначeniu przez Wielopolskiego poboru wojskowego w dniu 15.I.1863 roku, który miał być wykonany w sposób barbarzyński, tajny Komitet Centralny, złożony

z Prezesa i Naczelnika miasta, Zygmunta Podlewskiego, ks. Karola Mikoszewskiego, Oskara Awejde, Józefa Janowskiego, Jana Majkowskiego i Stefana Bobrowskiego—przemianował się na Tymczasowy Rząd Narodowy i назначył powstanie na dzień 22—23 stycznia 1863 roku, powołując: L. Mierosławskiego na Dyktatora i Naczelnego Wodza.

Wspomniany Rząd Narodowy wydał odezwę pod datą 20.I.1863 roku następującej treści: „Ziemia, którą lud posiadał na prawach czynszu lub pańszczyzny, staje się od tej chwili bezwarunkowo jego własnością, dziedzictwem wieczystem; właściciele poszkodowani wynagrodzeni będą z ogólnych funduszy Państwa. Wszyscy zaś komornicy i wyrobnicy, wstępujący w szeregi obrońców kraju, lub w razie zaszczytnej śmierci na polu chwały rodziny ich otrzymują z dóbr narodowych dział obroniony od wrogów ziemi. Do broni więc, Narodzie, Polski, Litwy i Rusi! do broni! bo godzina wspólnego wyzwolenia już wybiła, stary miecz nasz już wydobyty, święty sztandar Ojca, Pogoni i Archanioła już rozwinięty! A teraz odzywamy się do Ciebie, Narodzie Rosyjski! Tradycyjnym hasłem naszym jest wolność i braterstwo ha-

Ducha panującego w szeregach strzeleckich najlepiej oddają słowa wyjęte z rozkazu Komendy Głównej, pisanego w Kielcach w dn. 22 sierpnia 14 roku. — „Wśród powszechnej bierności naszego społeczeństwa, wypadki dziejowe zaskoczyły Polaków, zostawiając ich bez możliwości jednolitego i silnego postępowania.

Koniecznem było, aby najśmielsi i najenergiczniejsi wzięli na swoje barki odpowiedzialność i inicjatywę rzucania iskry na proch. Tę iskrę rzuciliście, dając przykład innym, jako przodownicy walki narodu polskiego o niepodległość Ojczyzny.“

Stefan Wolski.

Związki Strzeleckie i Towarzystwa Sportowe, a Ministerstwo Wojny we Francji.

Poszczególne związki (societe) zajmują się gimnastyką, strzelaniem, ćwiczeniami i t. d. grupują się we Francji w zrzeszenia (union) np. „Union de societe de tir“ i t. d. czyli, że każde „union“ grupuje u siebie towarzystwa jednego charakteru.

Poszczególne kluby sportowe grupują się w t. zw. „corporation“. Kluby, czyli związki sportowe różnią się od związków (societe) tym, że zajmują się wyłącznie sportami.

Ponieważ w ostatnim czasie, ruch wychowania fizycznego przybrał bardzo szerokie rozmiary, są już stowarzyszenia, nale-

żące do jednej i do drugiej grupy stowarzyszeń.

Stosunek Ministerstwa Wojny do stowarzyszeń przedstawia się jak następuje:

Ministerstwo Wojny stoi zasadniczo na stanowisku popierania materialnie i fachowo wszelkich stowarzyszeń, dążących do podniesienia stanu fizycznego, wychodząc z założenia, że jest to najlepszy środek w walce z alkoholizmem i chorobami wenerycznymi wśród młodzieży. Statystyczne dane wykazują, że o ile cyfra stowarzyszeń i ich członków wzrasta, o tyle cyfra tak alkoholików, jak i weneryków spada. Dodać należy, że

dów, dlatego przebaczymy ci nawet mord naszej Ojczyzny, nawet krew Pragi i Oszmiany, gwałty ulic Warszawy i tortury lochów Cytadeli. Przebaczymy ci, bo i ty jesteś nędzny i mordowany, smutny i umęczony. Trupy dzieci twoich kołyszą się na szubienicach carskich, prorozy twoi marzną na śniegach Sybiru! Ale jeżeli w tej stanowczej godzinie nie czujesz w sobie zgryzoty za przeszłość, świętych pragnień dla przyszłości, jeżeli w zapasach z nami dasz poparcie tyranowi, który zabija nas, a depta po tobie, biada ci, bo w obliczu Boga i świata całego przeklinamy cię na hańbę wiecznego poddaństwa i mękę wiecznej niewoli, i wezwiemy na straszny bój zagłady, bój ostatni europejskiej cywilizacji z dzikiem barbarzyństwem Azji!“

Zanim przystąpię do opisu wspomnień, przytoczę jeszcze dekret Rządu Narodowego z dnia 14.I.63 r. ogłoszony już po rozbięciu L. Mietosławskiego i objęciu dyktatury i naczelnego dowództwa przez Langiewicza.

„Taktyka naszego narodowego powstania, jako taktyka wojny partyzanckiej bez regularnej armji i artylerji, powinna być przede wszystkim zaczepną, nie zaś odporną,

albowiem powstanie siłą i przewagą tylko śmiałe napady zwyciężać może. Odziały powstańcze powinny wszędzie i ciągle atakować i niepokoić wroga, ażeby zakres jego działania zmniejszyć i zamknąć go w ciasnych stanowiskach, skądby dalej panowania swego najazd rozszerzać nie mógł, nie zaś dozwalać mu, ażeby atakował, ścigał i nukiem panowanie powstania do powstańczego obozu ograniczył. Z taktyki ciągle obronnej nie zaś zaczepnej, wypływają nadzwyczaj złe skutki, tak pod względem militarnym, jak i moralnym. Z kilku lub kilkunastu zaczepnych ruchów połowa może być klęską, lecz inne będą zwycięstwami, gdy tymczasem z odpornych ruchów wszystkie zupełną klęską zakończyć się muszą. Należy wpajać w żołnierzy, że skoro się raz do boju stanęło, trzeba zapomnieć o gotowości do biernej tylko śmierci, co niepotrzebnych ofiar przynosi i ducha wojennego osłabia, a natomiast trzeba obudzać ducha ufności w swe siły, czynność, śmiałość, odwagę i determinację, słowem ducha, który sam jeden tylko do pewnego i zupełnego prowadzi zwycięstwa, a który niegdyś tak świetnie znamionował Polaka“.

wielka część tych stowarzyszeń zajmuje się jednocześnie agitacją państwową w zwalczaniu antypaństwowych wicherzeń. Zasadniczo stosunek ten przedstawia się w sposób następujący:

Ministerstwo Wojny przyznaje danemu stowarzyszeniu prawo korzystania z przywilejów i obiecuje mu tym samym poparcie.

Z powodów technicznych Ministerstwo Wojny dąży do fuzji małych stowarzyszeń o jednym i tym samym charakterze, nie wierząc jednak w tym kierunku presji, nie chcąc mieszać się w ich stosunki wewnętrzne, celem uniknięcia zarzutów stronniczości lub politykowania. Chcąc jednak pewną jednolitość otrzymać stworzono zrzeszenia (union), grupujące wszystkie towarzystwa o jednym charakterze, (zrzeszenia strzeleckie, zrzeszenia organizacji wychowania fizycznego etc.). Dla towarzystw sportowych stworzono t. zw. „societe“ z takich samych powodów.

Rodzaje poparcia przez Ministerstwo Wojny są następujące:

- I. Subwencje pieniężne:
 - a) udzielane zrzeszeniom (union);
 - b) „ towarzystwom (societe);
- ad a) dla utrzymania rozwoju zrzeszeń.
- „ b) fundusz dla umożliwienia igzysk, zawodów etc.

Igzyska są urządzone na placach wojskowych i za subsydja wojskowe, lecz dochód za bilety wstępu wpływa do kasy danego stowarzyszenia. Fundusz powyższy zatwierdza parlament. W budżecie Ministerstwa Wojny w 1920 r. fundusz ten wynosił 6 i pół miliona franków. W roku bieżącym ma być nieco mniejszy. Dysponuje nim Ministerstwo Wojny.

- II. Nagrody (medale, żetony, dzieła sztuki, dyplomy, nadawane w imieniu Minsitra Wojny).
- III. Rezerwuje się rocznie kilka orderów Legji Honorowej dla najwybitniejszych działaczy cywilnych.
- IV. Oddanie do dyspozycji broni i amunicji (darmo naboje po 40 sztuk na człowieka i na rok, oraz umożliwienie kupna naboju po niższej cenie, lub po cenie zwykłej).
- V. Konie (konna jazda) celem nauki ekwitacji, jednak pod ścisłym nadzorem instruktora wojskowego (poza instruktorem cywilnym).
- VI. Zniżki na kolejach.
- VII. Oddanie do dyspozycji placów ćwiczeń wojskowych darmo oraz strzelnic.
- VIII. Członkowie stowarzyszeń, przystępujący do „asenterunku“, a zdający

Przytoczyłem ów dekret dlatego, nie trzymając się porządku chronologicznego, ażeby uniknąć zamieszczania go później i dlatego, by zwrócić uwagę na to, że wydalenie się dowódców i oficerów z szeregów było na porządku dziennym. Przyszły prezes Rządu Narodowego, Traugutt, w okólnikach przez siebie wydawanych surowo tego zabraniał.

Przystępuję obecnie do moich osobistych wspomnień.

W pierwszych dniach wybuchu powstania, w kilkunastu wyszliśmy pod Łęczną do zbierającej się partji, lecz zanim dotarliśmy do celu, oddział rozproszyli Moskałe, a dowódcę, Frankowskiego, złapali i po kilku miesiącach więzienia powiesili w Lublinie. Po wróceniu do szkoły, a ponieważ liceum lubelskie miało być zamknięte, a uczniowie, klasy VII zdegradowani do niższych klas, uprzedzając ten wypadek, w połowie lutego wziąłem świadectwo szkolne i udałem się w strony rodzinne. Zebrawszy młodzieży w liczbie 22, wyruszyłem z nimi w pole w Stanisławowskie, w celu odszukania Oddziału Frankowskiego. Szliśmy za nim szlakiem przez kilka dni, aż poza stację drogi żelaznej Ma-

kań. Dotarłszy już prawie do obozu usłyszeliśmy w lesie strzały z początku rzadkie, a później gęste ognie rotowy. Broni nie mieliśmy z sobą, tylko jedną dubeltówkę. Rzuciliśmy się w bok, a natrafiwszy na domek gajowego, zażądaliśmy wyjaśnień. Tymczasem strzały nie ustawały, kilka koni po zabitych lub ranych koło nas przelatuje, więc położenie nasze staje się coraz bardziej rozpaczliwe. Pocziwy leśnik, ukrywając nas starannie, poszedł na wywiady, jako znający dobrze miejscowość. Po niejakiem czasie wrócił z relacją, że zaraz po przejściu przez plant kolejowy powstańców, Rosjanie na nich napadli i że już cofnęli się napowrót, a oddział Frankowskiego przeszedł za Bug, lecz, w jakim kierunku się udał, nie umiano go objaśnić. Przesiedziawszy u owego leśnika do nocy, nie mając żadnej wieści o Frankowskim, wróciliśmy spowrotem, sądząc, że trafimy na inny jaki oddział. Po drodze powiedziano nam, że formuje się oddział za Wisłą w lasach Rośnieszewskich. Kieruję się przeto w tamtą stronę, lecz już z ubytkiem paru z pomiędzy nas, którzy wrócili do domu.

Przeprawiwszy się za Wisłę znaleźliśmy odpoczynek w Magnuszewie, gdzie dowiaduje-

specjalnie ustanowiony egzamin (t. zw. fizyczny i zdolności do służby wojskowej) mają prawo korzystania z następujących udogodnień:

- a) prawo dowolnego wyboru pułku w obrębie D. O. G.
- b) wybór specjalności (zależnie od zawodu cywilnego).

Przy egzaminach tych klasyfikacja stosuje się do ilości rozporządzalnych miejsc, np. zdało 60 ludzi, podczas, gdy D. O. G. ma do dyspozycji 40 miejsc w pułkach do wyboru—przeto tylko 40 otrzymuje prawo wolnego wyboru pułku.

Ta zależność materialna pociąga za sobą obowiązki Towarzystw względem Ministerstwa Wojsk.

Wyrażają się one w dopuszczeniu kontroli M. S. Wojsk., jako też instruktorów wojskowych delegowanych ze strony M. S. Wojsk.

Organizacja szkolenia instruktorów i ich rozsyłanie odbywa się w następujący sposób:

Egzystują dwie kategorie szkół:

- 1) Szkoły instruktorów dla szkół (normalnych, gimnazjów etc.), stowarzyszeń oraz

wychowania fizycznego dla pułków, organizowane i prowadzone przez każde D. O. G.

- 2) Centralna szkoła wyższa dla instruktorów wychowania fizycznego dla wyżej wymienionych szkół i dla kursów oficerskich.

Ministerstwo Spraw Wojskowych rozsyła swoich instruktorów:

- a) do wszystkich szkół. Zadaniem ich jest nauka gimnastyki i sportów, (ze zwracaniem bacnej uwagi na zachowanie jednolitego kierunku); z czasem instruktorowie ci mają być zastąpieni przez siły cywilne, które się kształcą.

- b) do wszystkich tych stowarzyszeń, które przysyłają umotowowane zapotrzebowania.

Rozdawanie subsydjów pieniężnych i kierowanie nauką odbywa się przez D. O. G. za pomocą specjalnego aparatu, D-ca Okr. Gen. jest odpowiedzialny za dobre postępy pracy. Z powyższego widzimy, iż stosunek M. S. Wojsk. we Francji do Związków Strzeleckich i Stowarzyszeń Sportowych jest bardzo życzliwy i zapewnia im on moralne i materialne poparcie.

my się, że cel nasz jest już bliski. Po jakimś czasie wpadło kilku ułanów polskich do miasteczka. Porozumiawszy się z nimi, dowiedzieli się, gdzie dążymy i po załatwieniu swoich potrzeb, nakazali podwoły dla nas. Ruszyliśmy w drogę. Po pewnym czasie, przejechawszy około konnych pikiet i łańcucha piechoty i po odprawieniu przez nas podwód, dostajemy się do obozu. Tu spotykamy rozmaite warsztaty, jak kuźnie, ślusarnie i t. d. dla reperacji broni i robienia kos i na koniec stajemy przed naczelnikiem oddziału, majorem Turkiettim. Wybadani z jakich stron przyszliśmy i do jakiej broni chcemy należeć, zostaliśmy przeznaczeni do strzelców. A ponieważ broni gotowej nie było i musieliśmy na nią czekać, kazano nam w międzyczasie budować szałas, naznaczywszy mnie podoficerem, a równocześnie polecono magazynierowi dać nam słomy, naczynia do jedzenia i kilkanaście szczap drzewa na ognisko przed szałasem. Przy pomocy nowych naszych towarzyszy zabraliśmy się prędko do postawienia szałas z gałęzi sośniny i przed nocą był gotów, a przed wejściem do nowej siedziby buchał ogień. W parę dni zostałem wezwany przez adjutanta, Komarnickiego, do Naczelnika, gdzie

dowiedziałem się o nowym moim przeznaczeniu do sztabu do pomocy adjutanta, w randze podporucznika. Przeniosłem się przeto do szalasu Turkiettiego, przyczem dostałem zaraz konia, kompletne umundurowanie i uzbrojenie. Od tej pory w chwilach wolnych od zajęć, a pracy miałem dosyć, prawie ciągle przebywałem pomiędzy kawalerją naszego oddziału, gdyż polubiłiśmy się z rotmistrzem Grabowiczem, porucznikami: Łanrysiewiczem Edwardem, Osten Saken'em i wielu innymi. Przy sztabie znajdowali się naówczas dowódcy bez komend: pułkownik Kononowicz i major Lewandowski (imiennik głównodowodzącego na Podlasiu). Instruktorom był Wodziński. W końcu marca obóz zwinięto i przeniesiono się do lasów Kozienickich. Najtrudniejsza rzecz była z zabranie bagażu. Oddział liczył do 1500 ludzi, dużo ze stron Wilanowa. W tym kawalerji, stosunkowo najlepiej uzbrojonej, do 200 koni, piechoty z dubeltówkami, pod komendą majora Trzczińskiego, do 500 i kosynierów również tyłu, reszta zaś stanowiła tak zwanych pałkarzy, uzbrojonych w drągi, albowiem nie zdążono im jeszcze kos oprawić.

(d. c. n.)

Rola komendantów oddziałów Związku Strzeleckiego.

Praca i rozwój Związku Strzeleckiego w wielkiej mierze zależą od komendantów oddziałów i obwodów. Zarząd jako ciało wieloosobowe, a więc przez to samo mniej ruchliwe, może mieć tylko ogólny kierunek, a nigdy pracą swoją nie będzie umiał porwać ludzi, zachęcić do wytrwałego dążenia ku obranemu ideałowi. Poszczególni członkowie zarządu mogliby również mieć wpływ na strzelców, obierając sobie specjalnie jakiś dział pracy, jak np. oświatę, propagandę, sport i t. d., ale ponieważ są to ludzie pracy, są to ludzie, którym zazwyczaj trudno więcej czasu poświęcić dla Związku Strzeleckiego, więc nie mogą oni tak ciągle i bezpośrednio stykać się z pozostałymi członkami Związku. Za to komendant, który zasadniczo ma za obowiązek wychowywanie wojskowe swych podwładnych, styka się z nimi ciągle. On właściwie kieruje wychowaniem oddziału, mając ku temu sposobność podczas zbiórek, ćwiczeń i wykładów z zakresu wiedzy wojskowej. On ma najwięcej sposobności do wychowywania członków oddziału na prawdziwych strzelców, pouczając ich przy każdej sposobności o obowiązkach obywateli-żołnierzy.

Nie znaczy to, by rola zarządów była mniej znaczącą, by stały się one tylko instytucjami opiekuńczymi lub kontrolującymi.

Nie! Zarząd powinien być instytucją kierującą, głową Związku Strzeleckiego. Do zarządu należy ogólne kierownictwo nad wychowaniem członków strzelca, oraz wszelkie postanowienia połączone z wystąpieniami na zewnątrz. Zarząd wreszcie ma za zadanie kontrolę prac poszczególnych członków, oddziałów, lub ludzi obdarzonych pewnymi funkcjami. Może się zdarzyć, że jeden lub kilku członków zarządu podejmie się pewnej pracy. Naogół jednak przy obecnym składzie zarządów będzie to wyjątkiem, tak, że zasadniczo można przyjąć, iż członek zarządu wydelegowany do jakiejś pracy, będzie miał nad nią tylko kontrolę i ogólne kierownictwo.

Natomiast komendant jest tą osobą, która zazwyczaj uchwały zarządu wprowadza w czyn i załatwia sprawy techniczne.

Z powyższego wynika, że zarząd jest prawodawcą, a jego członkowie, a w szczególności komendant,—wykonawcami.

W Związku Strzeleckim tak, jak i w każdej innej organizacji, są ludzie mniej i więcej wyrobieni, są ludzie energiczni i tacy, którzy stale na innych się tylko oglądają. Obowiązkiem Związku jest wszystkich swych członków wychowywać jak na najlepszych obywateli, mających tak w życiu cywilnym, jak i w szeregach pewną dozę inicjatywy i poczucie odpowiedzialności za swoje czyny.

A ponieważ przykład idzie z góry, więc musimy starać się, aby ci, którzy najwięcej wpływu mają na członków Związku Strzeleckiego, komendanci, byli jak najbardziej zbliżeni do tego ideału obywatela-żołnierza, jakiego ma wychować Związek Strzelecki.

Mylnem jest pojęcie, które kilkakrotnie słyszałem, że instruktorzy wojskowi przydzieleni specjalnie do ćwiczeń w Związku Strzeleckim mały wpływ mają na ćwiczone oddziały.

Gdyby bowiem wyszkolenie wojskowe traktować tylko, jako naukę mechanicznych poruszeń i zwrotów, ćwiczenia takie nie pociągałyby zupełnie uczących się, a przytym nie dawałyby zasadniczo żadnego rezultatu dodatniego dla armji, gdyż obecnie wojsko właśnie najmniej zwraca uwagi na musztrę formalną, kładąc szczególny nacisk na wyrobienie moralne żołnierza.

Absolutnie więc nie można rozdzielać wychowania strzelców w ten sposób by „żołnierza” wychowywał instruktor lub komendant, a „obywatela”—zarząd.

Praca ta musi być prowadzona wspólnie i tych samych zalet, a nawet w większym stopniu, których wymaga się od członków zarządu, wymagać się musi od instruktorów względnie komendantów.

Rzecz naturalna, że Komenda Główna, oraz Komendy Okręgowe zatwierdzając, względnie mianując, komendantów oddziałów, nie mogą przewidzieć ich zdolności i wartości, dlatego też cała odpowiedzialność za działanie komend niższych spada na odnośne zarządy i te ostatnie nigdy nie powinny zawahać się ze zgłoszeniem swojego sprzeciwu, o ile wysuwany kandydat nie odpowiada wymogom tak ważnego stanowiska.

Antoni Gajl.

Lublin, w maju 1921 r.

JAN JAURÉS — „L'ARMÉE NOUVELLE”

Idee Napoleońskie w Armji Nowoczesnej.

Przełożył i streścił W. Rzymowski.

Naprzód dlatego, że Napoleon w zakresie ruchów wojskowych dał genjusz wolności. Wyzwolił on armję ze wszelkich więzów, ze wszelkiego obezwładniającego balastu. Wyzwolił ją z pod władzy terenu, która paraliżowała generałów dawnego porządku, bardziej troszczących się o wyszukanie „naturalnie umocnionych stanowisk”, z których mogliby zagrażać przeciwnikowi, niż o rozbić jego siły nagłym i skoncentrowanym ruchem. Wyzwolił ją z nieruchomego szyku taktycznego, wynalezionego przez Fryderyka. Ten ostatni uciekał się zawsze do tych samych sposobów: ukryć jedno skrzydło przed uderzeniem nieprzyjaciela, drugim zaś próbować obejścia, aby zaskoczyć przeciwnika z boku, albo z tyłu. W taktyce Napoleona niema nic ciężkiego, nic sztywnego. Przedewszystkiem dla Napoleona, czynnikiem, wygrywającym bitwę, są ludzie, żywi ludzie, nie zaś martwy teren. Główne zadanie polega dlań na tym, aby manewrować śmiało, szybko i na daleką metę: posuwać siły swoje naprzód, dzieląc je, aby snadniej mogły wyżywić się i utrzymać w pochodzie, ale jednocześnie wciąż je trzymając w stanie pogotowia tak, aby każdej chwili można je było połączyć, skupić i cisnąć odrazu całą potęgą skoncentrowanej masy na wybrany przez się punkt sił nieprzyjacielskich. Atakując wroga, Napoleon nigdy nie wybierał jego skupień podrzędnych: powodzenie wówczas nie miałooby w sobie nic rozstrzygającego. Napoleon zawsze wymierzał cios w główną siłę nieprzyjaciela: przedtym atoli śmiałością ofensywy, która sama sobie wyznacza porę uderzenia, i mistrzostwem szybkich ruchów koncentracyjnych zapewniał on sobie przewagę sił na polu bitwy, chociażby nawet stan liczebny obu armji pozatym był jednakowy. Jest to taktyka trudna, gdyż obok umiejętności ogarniania szerokich zespołów, obok jasności widzenia wszelkich ruchów możliwych, wymaga ona niepospolitych zalet administracyjnych; trzeba bowiem, aby cała ta ciężka masa materji, którą najruchliwsza armja dźwigać musi ze sobą, owe niezbędne zasoby żywności i amunicji, aby cały ten obszar materji stanął na usługach jednej lotnej myśli kierowniczej, i aby tej myśli nie obarczył.

Strategicy niemieccy, zdaniem Gilberta, skwapliwie skorzystali z tych idei napoleoń-

skich; cała ich zasługa polega wyłącznie na przeniesieniu wzorów napoleońskich do Niemiec. Cóż innego uczynił Clausewitz? Kommentując w Akademji Wojskowej w Berlinie kompanje Napoleona, wysnuł z nich naukę i stworzył doktrynę pruską, będącą właściwie odbiciem taktyki francuskiej. Cóż uczynił Moltke? Doktrynę z Francji zapożyczoną zastosował i wygrał w wojnie przeciwko tejże Francji. Sami Niemcy wyznają to otwarcie. Nazywają sami siebie „uczniami Napoleona”. I jest to prawda, że naśladowują jego metody, nie jest natomiast prawdą, że metody te udoskonalili. Przechwalają się oni, gdy utrzymują wraz z generałem Hehentolem, że „strategja niemiecka była bardziej obmyślana, bardziej stanowcza, dokładniejsza, niż strategja Napoleona I”. Nie jest prawdą, jakoby w roku 1806, w dniach, poprzedzających Jenę, Napoleon maszerował jak poemacku, że nie był dostatecznie powiadomiony o stanowisku i ruchach przeciwnika, i że przeciwnik ów, gdyby tylko miał więcej przedsiębiorczości i odwagi, posiadał wszelkie szanse, aby zaskoczyć go i rozgromić podczas dokonywanych przezeń przegrupowywań. Dokumenty, a nawet rozkazy i listy Napoleona świadczą, że zdawał sobie doskonale sprawę, z całokształtu położenia, że wszystkie jego zarządzenia opierały się na rozmaitych hipotezach, mogących się sprawdzić, i że czuwał on nad tym, aby pozostające w ruchu grupy jego wojsk mogły wspierać się nawzajem, nawet zanim dojdą do wyznaczonego sobie węzła połączeń, do pola boju. Nie jest mianowicie prawdą, że Lannes, nazbyt pozostawiony w tyle, mógł być rozbity, gdyż ciągnął on stale grzebieniem wzgórz, na którym był niedostępny.

W świetlanym marszu Napoleona nie było ani chwili wahania, błędzenia, lub złowrogiej możliwości. Przeciwnie, w kwaterze armji niemieckiej, na początku kampanji 1870 roku, widzimy ustawiczne potknięcia i błędzenia poemacku. Wskutek porywczosci i nierozwagi jednego z dowódców zabrnęła ona w awantury pod Woerth, wbrew rozkazom, wbrew woli, wbrew planom naczelnego dowództwa. Po Wissemburgu traci ona styczność z naszą armją rozbitą i nie wie, czy ta armja obrała drogę odwrotu czy

ucieczki, tak, że Mac-Mahon mógł być rzucić się ku Metzowi i połączyć się z armją Bazaine'a. Niemieccy uczniowie Napoleona nie mają. Metodę wielkiej wojny nowoczesnej stworzyła Francja. Ona też dała pierwszy przykład jej zastosowania, który pozostał przykładem najdoskonalszym. Jeśli uległa ona w roku 1870, to jedynie dlatego, że utraciła na chwilę watek własnej historii, że nie poszła za głosem swojego własnego geniuszu; że sprzeniewierzyła się tej metodzie napoleońskiej, w której streszcza się polot jej myśli i woli.

Francja w roku 1870 przegrała, ponieważ nie chciała chcieć!

Oto, co Gilbert nagłym, gorącym, niemal władnym tonem powtarzał oficerom naszej armji: „Wojny pierwszego Cesarstwa były szkołą, w której sasiadzi nasi posiadli sztukę wojskową”. Wyniesione z tej szkoły lekcje, przetrawiane następnie w ciągu półwiecza, przygotowały Sadowę i Sedan, niedawno zaś jeszcze stały się podstawą dla słynnej ustawy, będącej godnym testamentem króla-żołnierza:

„Służba polowa, 23 maja 1867 roku”. Gdy więc Niemcy sięgają do istotnych źródeł, do

tradycji napoleońskich, istnym zboczeniem wydaje się ta panująca we Francji prusomanja, stawiająca wyżej kopję ponad oryginał. Nieprzyjaciół podjął nasze przez nas samych ponieczone dziedzictwo; my zaś wyteżamy całą naszą ambicję ku temu, aby z drugiej ręki przejąć potargane strzepy swojej własnej tradycji, jakże wynaturzanej i skarykaturowanej! Wbrew rozpowszechnionej wśród naszych sąsiadów opinji—pisze Gilbert—sądzę, że kierownictwo strategiczne roku 1870 na całej linii ustępuje kierownictwu boga wojny. U Napoleona genjusz ofenzywy, rozumiejąc wydarzenia, przewiduje ich następstwo i układa ich, kolej. W armji niemieckiej duch metody, zimna krew, stateczne zalety charakteru pozwalają zaledwo wyiągać korzyść z wypadków. Między Napoleonem a Moltkiem otwiera się cała przepaść. A jednak przepaść ta została wyrównana. Chwała Sedanu warta była chwały Jeny. Na wojnie bowiem, powodzenie, o ile nie bywa dziełem genjuszu osobistego, jak genjusz Napoleona, może być wynikiem współdziałania całego zespołu usiłowań i dobrej woli; jest to lekcja wielce krzepiąca w nas otuchę, jeśli istotnie, jesteśmy ludźmi dobrej woli.

(D. c. n.).

Armja a Związek Strzelecki.

W sprawie Towarzystwa „Związek Strzelecki”.

Dowództwo I-ej Dyw. Legjonów Polskich wydało następujący rozkaz:

Dnia 7 listopada 1919 Ministerstwo Spraw Wewnętrznych w porozumieniu z Min. Spraw Wojskowych zatwierdziło Towarzystwo pod nazwą „Związek Strzelecki”.

„Związek Strzelecki” obejmują swoją działalnością całość Ziem Rzeczypospolitej Polskiej. Nawiązując do tradycji przedwojennego „Związku Strzeleckiego” i P. O. W.—dają on do:

a) Wzmoczenie duchowego pogotowia narodu.

b) Wychowanie każdego obywatela Rzeczypospolitej na żołnierza-obywatela, świadomego swoich obowiązków jako obrońcy narodu i dzięki minimum wiedzy wojskowej mogącego w każdej chwili swój obowiązek wypełnić.

Pragnąc osiągnąć powyższe cele—„Związek Strzelecki” bierze na swoje barki ciężkie i odpowiedzialne zadania. Niwątpliwie je-

dnak wypełni je całkowicie, o ile w pracy spotka się z pomocą tych wszystkich, którzy wyrosli duchowo z idei niepodległościowej i w toku walki o urzeczywistnienie takowej, skrzepili w sobie enoty obywatela-żołnierza przy równoczesnym wytworzeniu w sobie wysokich wartości fachowo-wojskowych. Tymi zaś są przede wszystkim oficerowie, podoficerowie i szeregowcy oddziałów frontowych. Oni to właśnie, z chwilą demobilizowania się i powracania do warsztatów pracy cywilnej, winni stać się krwią i kością „Związku Strzeleckiego”.

W zrozumieniu konieczności istnienia organizacji takiej, jaką jest „Związek Strzelecki” dla dobra przyszłości Rzeczypospolitej—winni wszyscy, którym to dobro leży na sercu, propagować istnienie i działalność wymienionego Związku. W ramach oddziałów winni to czynić przede wszystkim Referenci Kult.-Oświat., podając do wiadomości jaknajszerszym warstwom żołnierzy Statut i Regulaminy Związku i wpływając na to, by żołnierza zdemobilizowanego, po powrocie do kraju—zgłaszał się do pracy w Związku, oraz by samo-

Istne oddziały Związku Strzeleckiego powstawały na terenie kolonizacyjnym danego oddziału. W załączeniu przesyła się odpis odezwę Związku Strzeleckiego, cztery pierwsze numery „Strzelca“, organu Towarzystwa Związek Strzelecki.

Zaznacza się, iż Statut Towarzystwa Związek Strzelecki, pomieszczony jest całkowicie w pierwszym numerze załączonego pisma.

W większej ilości wymienione pismo zakupować można w Ref. Kult.-Oświat. Dywizji.

(—) *Dąb-Biernacki* w. r.
Pułkownik i Dowódca.

Za zgodność:

(—) *Przybyłski*

Por. i Ref. Kult.-Oświat.

Na prośbę naszą, dotyczącą opublikowania powyższego rozkazu, otrzymaliśmy następującą odpowiedź:

Poczta polowa № 27 d. 19/V-21.

Do Komendy Głównej Związku Strzeleckiego w Warszawie.

W odpowiedzi na list z dnia 11 maja b. r. dziękuję serdecznie za pamięć o I-e Dyw. P. Leg. i proszę o opublikowanie własnego rozkazu L. 7160/II Ref. Kult.-Oświat. w „Strzelcu“.

Przesyłam jaknajserdeczniejsze życzenia, by idea przewodnia „Strzelca“, gorąco ukochna i pielęgnowana przez lat tyle w naszych sercach — znalazła żywy oddźwięk w całym kraju i stała się powszechną w Narodzie.

(—) *St. Dąb-Biernacki*
Pułkownik i Dowódca.

Z przytoczonych dokumentów widzimy, że serdeczne więzy między Wojskiem a Strzelcem zacieśniają się coraz silniej. Wierzymy, iż nie je rozerwać nie zdoła, bo zrodziły się one wówczas, gdy wyrazem naszych dążeń do Niepodległości był: Czyn. Czerpiąc wskazania z przeszłości, Armja i Związek Strzelecki budować będą wspólnymi siłami wspinały i wolny gmach przyszłości: Państwo Polskie.

Wiadomości polityczne.

Przegląd polityczny.

Niemcy przyjęły ultimatum koalicji w sprawie spłaty odszkodowań, rozbrojenia, osądzenia przestępców wojennych i t. d. przez co usunięta została bezpośrednia przyczyna zastosowania względem nich sankcji karnych, przewidzianych przez traktat wersalski. Okupacja dalszych terenów Niemiec, szczególnie zagłębia Ruhr, zawisła w powietrzu. Przyjęcie ultimatum nastąpiło na skutek poufnych obietnic danych Niemcom przez przedstawiciela Anglii, iż Górny Śląsk nie zostanie oddłączony od Rzeszy Niemieckiej. Równocześnie prasa niemiecka podała niescisłą wiadomość, iż komisja międzysojusznicza w Opolu, wbrew stanowisku przedstawiciela Francji, postanowiła przyznać Polsce tylko dwa powiaty: pszczyński i rybnicki, a cały okręg przemysłowy, gdzie robotnik polski manifestacyjnie oddawał swe głosy za Polską, tworząc znaczną większość, chce oddać Niemcom. Wiadomość ta wzniciła żągiew buntu przeciwko kupczącej dyplomacji. Lud polski Górnego Śląska po raz trzeci z bronią w ręku dochodził swoich praw naturalnych: przynależności do Rzeczypospolitej Polskiej. Dnia 8 maja rozgorzało na Górnym Śląsku powstanie, które doprowadziło do opanowania całe-

go niemal obszaru, objętego linją Korfantego. Celem uniemożliwienia ataku Niemców, wysadzono mosty na Odrze. W czasie walk doszło do krwawych starć z Włochami, którzy, jak donosi prasa niemiecka, walczyli przeciwko powstańcom. Na czele ruchu powstańczego stanął komisarz plebiscytowy rządu polskiego, poseł Korfanty, który ogłosił się dyktatorem. Rząd polski odwołał go z tego posterunku za przekroczenie kompetencji mu udzielonych, zajmując wobec wypadków na Górnym Śląsku stanowisko neutralne. Równocześnie na skutek rozporządzenia M. S. W. zamknięta została granica wzdłuż Górnego Śląska i zakazany werbunek ochotników do armji powstańczej. Wobec takiego stanowiska rządu, przedstawiciel Narodowej Partji Robotniczej wystąpił z gabinetu. Na Śląsku ruch zbrojny coraz bardziej rósł w siłę. Niemcy zaskoczeni żywiołowym odruchem rozpaczli ludu polskiego stawiali opór znaczniejszy w miastach, które zostały otoczone pierścieniem przez powstańców. Na czele ich stanął Nowina-Doliwa, były wyższy oficer niemiecki. Poszczególne grupy dowodzą komendanci, którzy przybrali sobie pseudonimy przywódców ruchu powstańczego r. 1863. Władzą naczelną dla obszaru zajętego przez powstańców stał się Wydział

Wykonawczy, do którego oprócz Korfante go wchodzi: Rymer, Biniszkiwicz i Grzegorzczuk.

Położenie na Górnym Śląsku komplikuje się: 1) wskutek stanowiska Anglii i Włoch, popierających Niemcy, co powoduje zwłokę w ostatecznym rozstrzygnięciu jej losów, 2) wskutek gromadzenia regularnych wojsk niemieckich, celem zaatakowania powstańców, 3) wskutek nieuznania przez komisję międzysojuszniczą władz powstańczych, 4) katastroficzne położenie ekonomiczne, wywołane go wstrzymaniem przez Berlin wypłat robotnikom i niemożności zorganizowania wywozu wydobywanego węgla, oraz brakiem żywności, 5) wskutek chwiejnego stanowiska władz polskich na Górnym Śląsku i coraz bardziej zarysowującego się antagonizmu pomiędzy partią powstańczą i układającą się politykami. Wybuch powstania na Górnym Śląsku zaniepokoił kapitalistów angielskich, którzy interpelowali w tej sprawie Lloyda George'a. W odpowiedzi na interpelację w izbie gmin wygłosił on mowę pełną jadu i nienawiści, skierowaną przeciwko Polsce, w której, występując jako obrońca (!) traktatu wersalskiego, oskarżał nas o wywołanie powstania i tworzenie wbrew traktatowi faktów dokonanych. W przemówieniu swym Lloyd George z tupetem dyktanta-nieuka twierdził, iż ludność polska na Górnym Śląsku jest napływowa, więc Polska nie ma do niego praw historycznych i czynił przejrzystą aluzję, że nieby nie miał przeciwko temu, gdyby Niemcy przy pomocy regularnych wojsk zrobiły tam „porządek”. Poza tym w mowie Lloyda George'a zasługują na uwagę dwa punkty: 1) wysuwa on zasadę większości przy rozstrzyganiu sprawy Górnego Śląska wbrew dotychczasowej praktyce, gdy kwestie sporne decydowano na mocy jednomyślniej uchwały sprzymierzonych, po uprzednim uzgodnieniu stanowisk, 2) premier angielski twierdzi, iż na skutek porozumienia państw sprzymierzonych Wilno zostało oddane Litwie Kowieńskiej.

Zaraz po mowie Lloyda George'a, zwołał do siebie dziennikarzy zagranicznych prezydent gabinetu francuskiego, Briand, i w spokojnej ale stanowczej mowie wypowiedział się przeciwko Anglii, podkreślając, że robotnik polski nie może stanowić dodatku do węgla, a jeśli Niemcy przedsięwzięli kroki wojskowe na Górnym Śląsku, pociągnie to za sobą okupację zagłębia Ruhr. Stanowcza postawa Francji wywołała oburzenie w Niemczech i na łamach germanofilskiej prasy angielskiej. Konflikt stawał się coraz groźniejszy i do dzisiaj nie stracił na sile — przeciwnie wzmacnia się, grożąc wybuchem nowej wojny.

Rząd polski nie mógł pozostawić obojęt-

czej mowy Lloyda George'a bez odpowiedzi. Prezydent Witos na najbliższym zaraz posiedzeniu Sejmu zabrał głos i w spokojnej lecz rzeczowej mowie odparł z łatwością zarzuty Lloyda George'a. Sprawa Górnego Śląska zainteresowały się Stany Zjednoczone. Prezydent Harding oświadczył, iż w sporze o granice nie weźmie udziału i wogóle do spraw europejskich mieszać się nie będzie, jednak przedstawiciel jego w Anglii Harvy zakomunikował rządowi angielskiemu, że weźmie udział w obradach, dotyczących losów Górnego Śląska, by sprecyzować stanowisko Ameryki w tej sprawie, gdyż stać się ona może źródłem nowej wojny, która naraziłaby na szwank interesy gospodarcze Stanów Zjednoczonych. Ostateczne rozstrzygnięcie losów Górnego Śląska nastąpi prawdopodobnie za kilka tygodni na posiedzeniu Rady Najwyższej. Francja, nie chcąc być przegłosowaną na konferencji, odracza termin zwołania jej do chwili wyjaśnienia i uzgodnienia stanowiska sprzymierzeńców. Roli pośrednika podjął się włoski premier Sforza. Za kulisami odbywają się przetargi, gdy na Śląsku lud potokami krwi znaczy zachodnie granice państwa polskiego.

Silą faktów, wobec wagi problemu, inne sprawy, obchodzące bezpośrednio Polskę, zeszły na drugi plan. Konferencja polsko-litewska w Brukseli trwa. Istniała możliwość porozumienia. Mowa Lloyda George'a wzmocniła stanowisko Litwinów — konferencja została odroczone. Rzekomy obrońca pokoju i traktatu wersalskiego staje się inicjatorem konfliktów i zatargów zbrojnych, gdy chodzi o interes angielski.

Położenie zewnętrzne państwa polskiego utrudniło sytuację wewnętrzną.

Gabinet znajduje się w fazie przesilenia. Zdekompletowany przez ustąpienie ministrów: Grodzieckiego i Jankowskiego i zgłoszoną dymisję ministra, Sapiehy, na skutek uchwały wotum nieufności przez Komisję Spraw Zagranicznych, jada dzień będzie musiał podać się do dymisji. Pod presją rządu włoskiego ustąpił wiceminister Piłtz.

Historja się powtarza. U schyłku państwowego bytu niepodległej Rzeczypospolitej wysłannicy państw rozbiórczych porywali i uwozili niemieckich im postów i senatorów, dzisiaj „sprzymierzeńcy” usuwają ich groźbami od warsztatów pracy.

Trzeba stwierdzić, iż przesilenie wywołane zostało wypadkami zewnętrznymi i sejm go nie spowodował.

Czy wyjdziemy obronną ręką z tej ciężkiej walki, jaką w tej chwili prowadzimy, najbliższa przyszłość pokata.

L. K.

ŻOŁNIERZ I SKARB O POTĘDZE PAŃSTWA STANOWIĄ.

Chcecie wzmocnić znaczenie państwa, a przez to i dobrobyt osobisty osiągnąć —
składajcie stale choćby po jednej marce
W POCZTOWEJ KASIE OSZCZĘDNOŚCI.

Składać i odbierać oszczędności można zawsze w każdym urzędzie pocztowym w całej Polsce.
Od złożonych pieniędzy właściciel otrzymuje trzy procent.

Kto chce więcej informacji, niechaj napisze
do Dyrekcji Pocztowej Kasy Oszczędności, pl. Warecki 8
i wyśle list **BEZ MARKI pocztowej.**

Dokumenty chwili.

W związku z wypadkami na Górnym
Śląsku ukazały się następujące odezwy
i uchwały:

Związek Strzelecki
Okręg Krakowski.

OBYWATELE!

Oto znów mamy moment, kiedy zbrojna
gotowość całego narodu ma dać pewność
braciom śląskimi, że w każdej chwili kiedy
tego zażądata, staną obok nich do walki
liczne hufce, zasilane nieustannie nowymi
ochotnikami.

Ta powszechna gotowość bojowa nie
raz może jeszcze będzie potrzebna. Nie
może to być jednak gotowość nieskoordy-
nowanych odruchów i słomianych ogni, mu-
simy ją planowo, stale i z uporem stwarzać.

Stwarza tę nieprzerwaną, powszechną
gotowość bojową Związek Strzelecki, którego
oddziały już są gotowe wystąpić na pierwsze
wezwanie Śląska.

Obywatele! Wstępujcie do Związków
Strzeleckich, aby tak dziś, jak w każdej po-
dobnej sytuacji, móc wystąpić jako siła trwa-
le zorganizowana i świadoma.

Włodzimierz Talmajer
Prezes Zarz. Okr.

Wacław Denhoff Czarnocki
Komendant Okręgu.

RODACY!

Związek Strzelecki przed wojną służył
idei walki czynnej o Niepodległość Polski —
i dzisiaj „Strzelec” budzi uświadomienie
w Narodzie do czynnej obrony Niezależności
Państwa Polskiego i wywalzenia całkowitego
zjednoczenia ziem odwiecznie naszych.
W ostatnich dniach Polska znów boleśnie
przekonała się, że z naszym bytem Niepodle-
głym wrogowie nasi nie pogodzili się, a nasi
nawet sprzymierzeńcy zazdrośnym okiem
patrzają na wzrastającą potęgę i kładą prze-
szkody na jej drodze.

W imię żywotnych zadań Narodu Pol-
skiego i jego potrzeb obronnych, w imię
utrwalenia wolności i umocnienia podstaw
naszego bytu wzywamy wszystkich patrio-
tów do zapełnienia szeregów „Strzelca”
i tworzenia siły Obywatelsko-Żołnierskiej,
tej najlepszej i najniezawodniejszej gwarancji
naszego bytu.

Obywatele—do szeregu „Strzelca”, uczyni-
my z piersi i głów naszych mur niezdobyt.
Nasze szeregi, najeżone bronią, niech
budzą w Europie szacunek, a w wrogach
postrach i opamiętanie w ich zaborczości.

Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród.

Niech żyje Śląsk Górny, woła jego ludu
z Polską zjednoczony!

Zapisy do Związku Strzeleckiego odby-
wają się w lokalu Związku w Domu Ludo-
wym w godzinach od 4-ej do 6-ej pp.

Zarząd Ścieleckiego Obwodu
Związku Strzeleckiego.

Zarząd Związku Strzeleckiego w Kozienicach wysłał do Marszałka Sejmu następującą uchwałę:

Oddziały Związku Strzeleckiego w Kozienicach, Zwoleniu, Golicznej, Brzustowie, Koło w Brzeźnicy powiadomione o wypadkach zaszłych na Górnym Śląsku wyrażają braciom powstańcom cześć za bohaterską ich stanowczość w walce o zjednoczenie z Macierzą.

Z bronią u nogi czekamy rozkazu, aby Wam bracia Ślązacy nieść pomoc orężną w tej walce.

Wzywamy Sejm i Rząd, by w tej decyzji chwili stanął na stanowisku zdecyd-

wenej obrony słusznym interesów naszych życzeń i ludu śląskiego wiedzą, że nie drogą dyplomatycznych przetargów, a z bronią w rękę jedynie i skutecznie można bronić praw swoich. Protestując z oburzeniem przeciw uchwale Komisji Międzysojuszniczej w Opolu uchwalamy jednogłośnie poprzeć powstanie górnośląskie z bagnietem w rękę, orzekując rozkazów od wyższych władz strzeleckich.

Władysław Rakowski
Karol Studziński
Stanisław Podrygalló
Józef Luhojacki
Edmund Żubczyński
Wincenty Pietrzycki.

Korespondencje.

Lwów, w kwietniu.

Praca strzelecka w Okręgu naszym aczkolwiek w powolnym tempie, postępuje ciągle naprzód. Dowodem tego jest stopniowe zdobywanie sobie prawa obywatelstwa w poszczególnych miejscowościach. Co prawda jest to niełada wysiłek, bo przy brakach finansowych, lokali oraz odpowiednich sił instruktorskich, trzeba jeszcze pokonywać opór władz cywilnych i wojskowych. Naogół jednak powoli władze państwowe zaczynają rozumnie pojmować rolę, zadania i istotę Strzelca. Naturalnie nasza rodzima reakcyjna prasa nie zasypia gruszek w popiele i bryzga błotem na wszystkie strony w czem sekunduje jej — kler. Stare i perjdycznie powtarzające się historie, o których nie warto już pisać. Najciekawszym faktem jest postępowanie D. O. Gen. Lwów, które wyrzuca z lokalu Zw. Strzelecki (Drohobycz), by osadzić tam jakiś żydowski bank wiedeński.

Przedstawiłem w tych paru słowach przeszkody, jakie nam stoją na drodze, jednak nie zraża nas ta dobrze nam znana obstrukcja — pracujemy bez wytchnienia, wierząc głęboko w celowość swej pracy. Nastroj więc wśród wszystkich członków Związku jest podniosły i chętny do pracy.

Zorganizowano obwody Kołomyja—Brody. Oddziały w Złoczowie, Kamionce Str. Zborowie, Tarnopolu, Zagroblu, Poczapińcach, Baworowie.

Najlepiej praca idzie w ob. Tarnopolskim, gdzie wszystkie oddziały ćwiczą. Obecnie zajmujemy się zorganizowaniem obwodu Przemyśla.

Tak więc staramy się „uświadamić” nasze społeczeństwo o potrzebie i ważności naszego Związku — sądzimy, że powoli społeczeństwo oswoi się z wszelkimi nagankami na nas, a władze państwowe staną na wysokości swego zadania.

Przekonamy ich swą pracą o wartości Związku, który na kresach ma wybitnie ważne znaczenie.

Zek.

Łódź, w kwietniu.

Robota wre...

Zorganizowane obwody: Kutno, Konin, Włocławek, Łowicz, Rawa, Kalisz, Złoczew, zajęły się szczerze i solidnie robotą i starają się prowadzić ją energicznie i szybko.

W Łodzi władze wojskowe pomagają nam ochotczo i szczerze. Dłtwo miasta Łódź przyznało nam plac do ćwiczeń oraz karabiny. Sformowano kurs szermierczy i boksu. 28 p.p. udziela karabinów maszynowych i ręcznych do ćwiczeń. Wygłoszono referaty „Ofensywa sierpniowa”, „Żołnierz obywatel”, „Konstytucja 3 maja”. W oddziale Grabin formuje się oddział kawalerji. — Konie dostarczają członkowie czynni i bierni. Zorganizowano 5 kół dramatycznych, założono kooperatywę oraz przeprowadza się remont Domu Ludowego w Koninie.

Ponieważ wobec zerwanych mostów trudny był dostęp do wsi, z inicjatywy Związku zobowiązali się miejscowi mieszkańcy wsi poprawić je, ofiarowując 2 g. dziennie dla dobra okolicy (poprawiają mosty w Głablinie i Sleszynie). Pozatym wszędzie praca postępuje szybko naprzód, ludzie gar-

na się do roboty. Zorganizowane nowe oddziały w Strzelcach, Godwinicy, Woli Bątkowskiej. Stosunek władz państwowych obojętny. Nadchodzące lato umożliwi pracę wśród młodzieży, która obecnie kończy nauki,

a odciągnięci wieś, która musi zająć się rolą. W każdym razie praca idzie dobrze i wierzymy że dalej pójdzie lepiej—jesteśmy pełni wiary!

Józ.

Dział Urzędowy Tow. Związek Strzelecki.

Korespondencja z Międzynarodowym Związkiem Strzeleckim w Paryżu.

Paryż, 27 kwietnia 1921 r.

Pan Daniel Merillon, Prezes
Międzynarodowego Związku
Strzeleckiego, Wielki Oficer
Legji Honorowej

Do Pana Sieroszewskiego,
Prezesa „Polskiego Związku
Strzeleckiego“, Al. Jerozolim-
skie 41, Warszawa (Polska).

Kochany Kolego!

Z przyjemnością zawiadamiam Pana o wznowieniu Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, obejmującego Stowarzyszenia następujących narodowości:

Anglii, Belgii, Stanów Zjednoczonych Ameryki, Hiszpanii, Francji, Grecji, Holandji, Włoch, Księstwa Monako, Polski, Portugalji, Szwajcarii i Czecho-Słowacji.

Najbliższy numer „Oficjalnego Biuletynu Międzynarodowego“ będzie zawierał sprawozdanie z kongresu oficjalnych delegatów wszystkich wyżej wymienionych Stowarzyszeń, jak również uchwalony jednogłośnie statut.

Paragraf III statutu głosi, że każde poszczególne Stowarzyszenie ma być reprezentowane w Związku Międzynarodowym przez swego prezesa, jako członka z urzędu i trzech innych delegatów. Proszę zatem Pana o łaskawe powiadomienie mnie kogo, prócz Pana, Stowarzyszenie Wasze wyznacza jako delegatów do naszego Związku. Zwracam uwagę Pana na konieczność możliwie śpiesznego wyznaczenia delegatów w celu ostatecznego ukonstytuowania naszego organu oficjalnego. Byłbym Panu wdzięczny, gdyby ponadto zechciał Pan dla ułatwienia stosunków pomiędzy nami:

1. Wskazać mi jaki jest skład Zarządu Waszego Stowarzyszenia;
2. Wskazać w ogólnych zarysach jaka jest organizacja Stowarzyszenia i jaki jest jego stosunek do Waszego rządu;
3. Zapewnić mi możliwość korzystania z usług waszego organu prasowego;

4. Podać z dostatecznymi wyjaśnieniami przynajmniej program waszych konkursów strzeleckich.

Wszystkie te informacje mają być zamieszczone w najbliższych oficjalnych biuletynach Związku dla ułatwienia poszczególnym Stowarzyszeniom poznania się i zbliżenia.

Proszę przyjąć, Kochany Kolego, zapewnienie moich najserdeczniejszych uczuć

Prezes Związku Międzynarodowego
D. Merillon.

P. S. Mam zaszczyt zakomunikować Panu, że sekretarzem „Związku Międzynarodowego“ został przeze mnie mianowany p. Paweł Colas, sekretarz „Związku Stowarzyszeń Strzeleckich we Francji“, zaś odpowiedzialnym administratorem organu „Bulletin Officiel International“, pan F. Lermusiaux, dawny sekretarz generalny „Związku Międzynarodowego“.

Paryż, 27 kwietnia 1921 r.

Pan Daniel Merillon Prezes
Międzynarodowego Związku
Strzeleckiego, Wielki Oficer
Legji Honorowej

Do Pana Sieroszewskiego
Prezesa „Polskiego Związku
Strzeleckiego“, Al. Jerozolim-
skie 41, Warszawa (Polska).

Kochany Kolego!

Mam honor załączyć Panu odpis listu wystosowanego przeze mnie do Ministra Spraw Zagranicznych Waszego Państwa.

Sądzę, że Pan zrozumie jak wielką wagę przywiązuje nasz „Związek“ do tego, ażebyśmy pozyskali opiekę naszych rządów i proszę Pana usilnie, ażeby Pan zechciał niezwłocznie na miejscu dołożyć wszelkich starań w celu pozyskania dla „Międzynarodowego Związku Strzeleckiego“ przychylnej w tym względzie odpowiedzi.

Serdecznie oddany Panu
Przes Międzynarodowego Związku
(—) Merillon.

(Odpis).

Pan Daniel Merillon Prezes
Międzynarodowego Związku
Strzeleckiego, Wielki Oficer
Legji Honorowej

Do Pana Ministra Spraw
Zagranicznych Polski.

Panie Ministrze!

Zgodnie z postanowieniami powziętymi w Paryżu na kongresie wielkich narodowych Stowarzyszeń Strzeleckich w dniu 16 kwietnia b. r. mam zaszczyt donieść Panu, że „Międzynarodowy Związek Strzelecki“ został wznowiony pomiędzy następującymi narodami reprezentowanymi na Kongresie:

Anglja, Belgja, Stany Zjednoczone Ameryki, Hiszpanja, Francja, Księstwo Monaco, Polska, Portugalia, Szwajcarja i Czecho-Słowacja.

Kongres zdecydował jednogłośnie oświadczyć osobom panującym i naczelnikom państw wyrazy poważania i oddania się w imieniu wznowionego Związku Międzynarodowego.

Byłbym Panu, Panie Ministrze, niezmiernie wdzięczny, gdyby Pan łaskawie zechciał tę dezyję Związku podać do wiadomości Pana Naczelnika Państwa Rzeczypospolitej Polskiej.

Z drugiej strony, Kongres uznał, że „Związek Międzynarodowy“ mógłby istnieć tylko za zgodą i poparciem rządów poszczególnych Państw do których należą wchodzące do Związku Stowarzyszenia Strzeleckie i upoważnił w tym względzie swego Prezesa prosić Pana o łaskawą zgodę na zaliczenie Ministerstwa Spraw Zagranicznych Pańskiego kraju, w poczet członków Komitetu Opiekuńczego „Międzynarodowego Związku Strzeleckiego“.

Proszę Panie Ministrze przyjąć zapewnienia mego poważania i oddania się.

Prezes Związku Międzynarodowego
(—) Merillon.

Warszawa 18 maja 1921 r.

Do Pana Daniela Merillon, Prezesa Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, Wielkiego Oficera Legji Honorowej

w Paryżu, ulica de Provence 46.

Panie Prezesie i Kochany Kolego!

Przepraszając za opóźnienie z odpowiedzią na list Pana z dn. 27 kwietnia r. b. spo-

wodowane przez ważne wypadki na Górnym Śląsku, gdzie wchodzi w grę przyszłość naszej Ojczyzny, śpieszę zakomunikować Panu imiona naszych trzech delegatów do Związku Międzynarodowego, którymi są: dr. Kazimierz Dłuski, Tadeusz Niedzielski i kapitan Wądołkowski. Skład naszego Zarządu jest następujący: Wacław Sieroszewski (prezes), dr. Kazimierz Dłuski (vice-prezes), Tadeusz Niedzielski (sekretarz), Władysław Małski (komendant główny), Tadeusz Kuhnke (skarbnik), Skłodowska-Szalay Helena, Langer Antoni, Szturm de Sztrem Tadeusz, Woźnicki Jan, Rożnowski Kazimierz, Zwierzyński Antoni, Mech Kazimierz, Szubartowicz Tadeusz, Lubński Władysław, Wasilewski Romuald, Hołówko Tadeusz.

Wszelkie szczegóły, dotyczące organizacji naszego Związku znajdzie Pan, Panie Prezesie, w przekładzie francuskim naszego Statutu, który został Panu przez nas przesłany blisko dwa miesiące temu. Numera oficjalnego organu prasowego naszego Związku Strzeleckiego p. t. „Strzelec“ były doręczone Panu w Paryżu przez naszych delegatów; niezależnie od tego przy niniejszem załączamy pięć numerów, jakie dotychczas wyszły.

W kwestji podjęcia interwencji u naszego ministra Spraw Zagranicznych na podstawie listu Pańskiego, wystosowanego do niego z prośbą o należenie do Komitetu Opiekuńczego Międzynarodowego Związku Strzeleckiego, uważamy chwilę obecną za mało odpowiednią, gdyż ks. Sapiela, który właśnie powrócił do Warszawy, jest w przededniu ustąpienia ze swego stanowiska, trzeba więc poczekać na ostateczne wyjaśnienie kwestji jego następcy.

Proszę przyjąć panie Prezesie i Kochany Kolego zapewnienia uczuć zupełnego oddania się.

Prezes Związku Strzeleckiego
(podp.) W Sieroszewski.

P. S. List Pana (z dn. 11 maja r. b.) z załączonym programem matsch'ów międzynarodowych otrzymany wczoraj będzie przedmiotem obrad na przyszłym posiedzeniu naszego Komitetu, o decyzji którego nie omieszkam zawiadomić Pana.

Prezes. (—) W. Sieroszewski.

Ceny ogłoszeń: w tekście cała str. mk. 8000; ostatnia str. mk. 5000; drobne za wyraz mk. 5. || Warunki prenumeraty: Kwartalnie . . . mk. 100 Rocznie . . . mk. 400

Cena pojedynczego numeru Mk 20.